Irmgard Fides Behrendt, *Zerrissen ist das Netz... und wir sind frei. Tanzerin in Ostpreußen — Ordensfrau in Brasilien.* Herausgeber: Gerhard Fittkau. Redaktion: Hermann Multhaupt. Bonifatius Druck. Buch.-Verlag, Paderborn 1995, s. 156.

Wśród dość bogatej niemieckiej memuarystyki dotyczącej roku 1945, wspomnienia Irmgardy Behrendt wyróżniają się bezpośredniością, szczerością i próbą refleksyjnego spojrzenia na tragedię ówczesnych mieszkańców Prus Wschodnich u schyłku wojny i po jej zakończeniu.

Ojciec autorki był nauczycielem w Rudziskach koło Biskupca Reszelskiego, później w Nerwiku pod Barczewem, matka pochodziła z Lidzbarka Warmińskiego. Córka, Irmgard Behrendt, urodzona w 1925 roku przez pewien czas była tancerką w teatrze olsztyńskim „Treudank", następnie została skierowana do pracy nauczycielskiej w Słabowie, pow. giżycki. Tam ją zastała ofensywa Armii Czerwonej w 1945 roku. Ucieczka rozpoczęła się 23 stycznia w kierunku Rynu. Od tego czasu datuje się jej gehenna. Uciekała wspólnie z dziećmi, kobietami, starszymi mężczyznami, wszyscy zmieszali się z rozproszonymi jednostkami Wehrmachtu. Dokuczały im mróz, śnieżyce, głód, choroby a przede wszystkim strach przed spotkaniem z czerwonoarmistami. Ostatecznie Behrendt, w obawie przed deportacją do Związku Radzieckiego, samotnie przemierzając wioski, pola, lasy, wróciła na Warmię w pobliże Gilaw.

W czasie owych tragicznych miesięcy ujawniały się autentyczne charaktery ludzkie, a więc odwaga, poświęcenie, wytrzymałość, ale i tchórzostwo, egoizm, chciwość. Wspomnienia Behrendt, oprócz ukazanej swojej doli, są zarazem wspaniałym portretem socjologicznym tej społeczności, z którą wypadło jej przeżywać wspólne losy. Autorka operując konkretami, dostrzega jasne i ciemne strony zachowań zarówno Niemców, jak i byłych polskich robotników przymusowych. Wśród napływających osadników polskich, jak też milicjantów przeważała chęć zemsty na całej ludności niemieckiej za lata okupacji, nastąpił okres poniżania i bezlitosnego do niej stosunku, wyjątkowo dochodziło do zabójstw. Z czasem sytuacja się nieco poprawiła, jednak nie na tyle, aby mogła pohamować chęć wyjazdów zdecydowanej większości Warmiaków. Również przebieg wysiedlania, który nastąpił w przypadku Behrendt i jej współmieszkańców, na przełomie sierpnia i września 1945 r., był jednym pasmem udręk i cierpień. W Bydgoszczy dokonano rabunku, w czasie długiej podróży zmarło przynajmniej jedno dziecko.

Jednakże najgorsze przeżycie dla młodej, ładnej nauczycielki następowały w momentach bezpośrednich spotkań z żołnierzami Czerwonej Armii. Jest rzeczą powszechnie znaną, że dokonywali oni masowych gwałtów na niemieckich kobietach. Autorka w najniebezpiecz-

niejszych chwilach z wielką ufnością zwracała się z modlitwą: *Maryjo, roztocz nade mną swój płaszcz...* I chociaż w tak krytycznych sytuacjach znalazła się kilkanaście razy, nigdy nie doszło do najgorszego. Mało tego, gdy pewnego razu zajrzała jej śmierć w oczy ze strony radzieckiego żołnierza, ofiarowała swe życie właśnie za niego. Z podziwem, a nawet z zazdrością patrzyły na jej postawę nieszczęsne współtowarzyszki doli i niedoli zgodnie i twierdziły, że znajduje się ona pod specjalną Bożą opieką.

W czasie tych trudnych miesięcy 1945 roku zastanawiano się wciąż, kto jest winien za klęskę Niemiec, za poniżenia i nieszczęścia całego narodu. Panowała rozpacz, beznadziejność, nie widziano wyjścia z tego położenia, zawalił się cały świat. Większość pamiętnikarzy tego okresu obarczała odpowiedzialnością za ten stan rzeczy Hitlera, poza tym Związek Radziecki i Polskę. Tymczasem dyskusje na ten temat, zapamiętane przez Behrendt, szły także w innym kierunku. Dostrzegano, że na katolickiej Warmii, ze względów oportunistycznych nie sprzeciwiano się dostatecznie antyreligijnej polityce Hitlera, podobnie myślała autorka. Mało tego, wyrażano też inny, gorzki pogląd. Oto dobrze się stało, że Niemcy wojnę już przegrały, bo w przeciwnym wypadku przepadłby z czasem cały naród niemiecki. Warto tu wspomnieć, że w 1994 roku episkopat niemiecki oświadczył, że za nieszczęścia ostatniej wojny współodpowiedzialni są nie tylko ci, którzy wspierali hitleryzm, ale i ci, którzy mu się nie sprzeciwiali. Wspomnienia Behrendt są książką przerażającą a jednocześnie piękną.

Autorka podjęła decyzję wstąpienia do zakonu 24 czerwca 1945 roku w czasie Mszy św. w Giławach, w której mogła uczestniczyć po pięciomiesięcznej przerwie z powodu ucieczki i ukrywania się przed żołnierzami radzieckimi. Nastąpiło to po różnych chorobach i tarapatach w Steyl w 1947 roku. Śluby zakonne złożyła w 1952 r., przyjmując imię Fides. Od tego czasu pracuje jako siostra misjonarka w Sao Paulo w Brazylii.

Dwie mapki sporządził Klaus Schwittay, dawny mieszkaniec Jarot, a wstęp napisał znany w Polsce autor wspomnień *Mój trzydziesty trzeci rok życia*, ks. Gerhard Fittkau. Myślę, że warto, aby i książeczka Irmgard Fides Behrendt doczekała się polskiego przekładu.

Janusz Jasiński